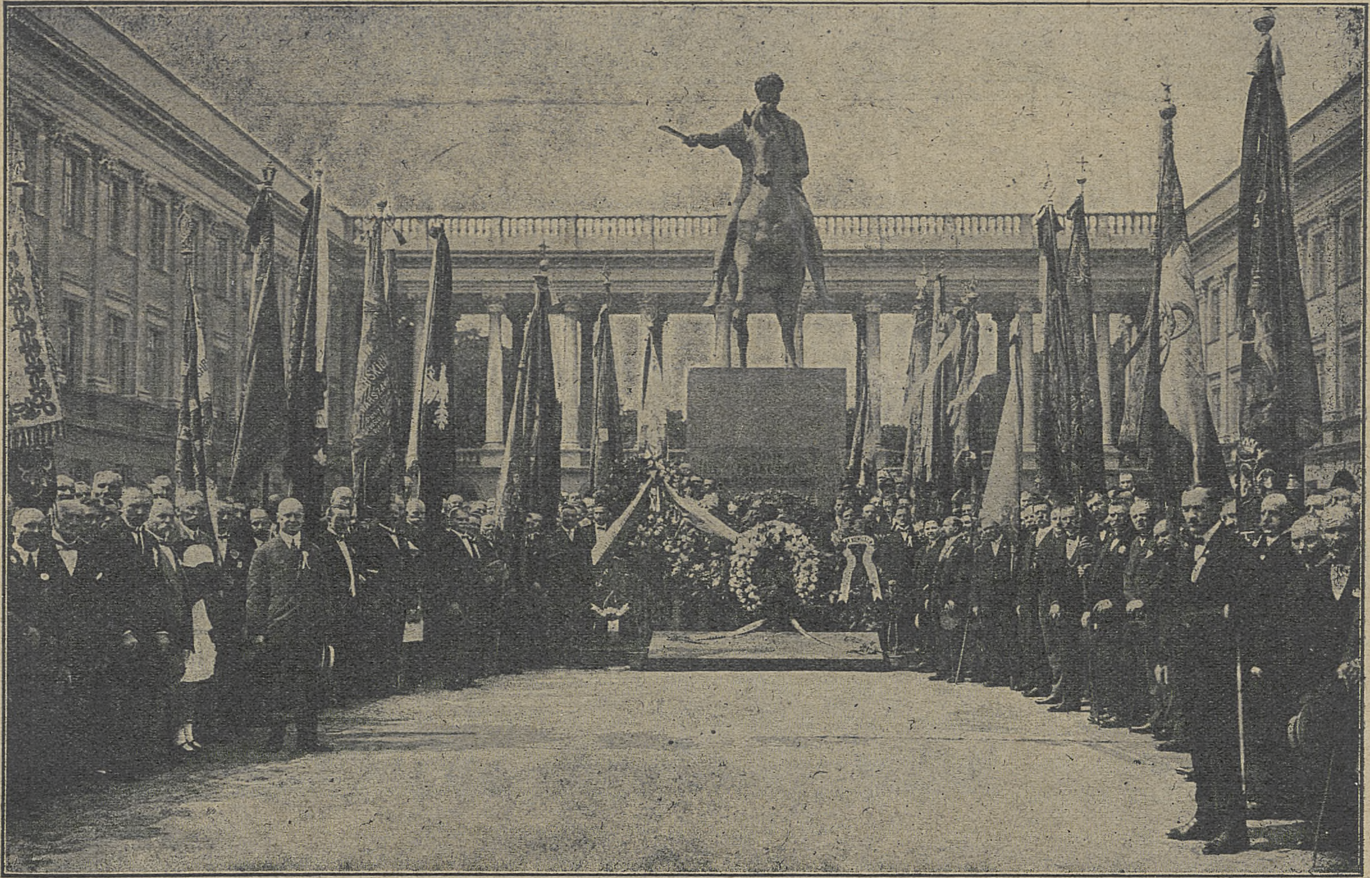
Nr. 41. Stanisławów, dnia 2. sierpnia 1925. Rok I

ILUSTROWANY
DODATEK KURJERA STANISŁAWOWSKIEGO

Wszechpolski Zjazd Rzemieślniczy w Warszawie.

W czasie wystawy Roln.-Przemysłowej w Grudziądzu, odbył się Zjazd Rzemieślników woj. Pomorskiego z udziałem delegatów organizacji rzemieślniczych z całej Polski, na którym przyjęto uchwałę połączenia tychże organizacji w jedną—wszechpolską.



Hołd oddany pamięci Nieznanego Żołnierza przez uczest. Wszechpolskiego ZjazduRzemieślników-Chrześćjan w Warszawie.

Bezpośrednio potem odbył się w Warszawie Zjazd Rady Głównej Centralnego Tow. Rzemieślniczego połączony z obradami delegatów chrześcijańskich organizacji rzemieślniczych całej Polski, w dniu 12 lipca r.b.

Zwykłym zwyczajem Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele katedralnym ś-go Jana, celebrowanem przez ks. Niemirę. Następnie udano się pochodem do mogiły Nieznanego Żołnierza, celem złożenia wieńca.

O godz. 11 rano, w sali Rady Miejskiej prezes Centralnego Tow. Rzemieślniczego p. poseł Rudnicki dokonał otwarcia Zjazdu.

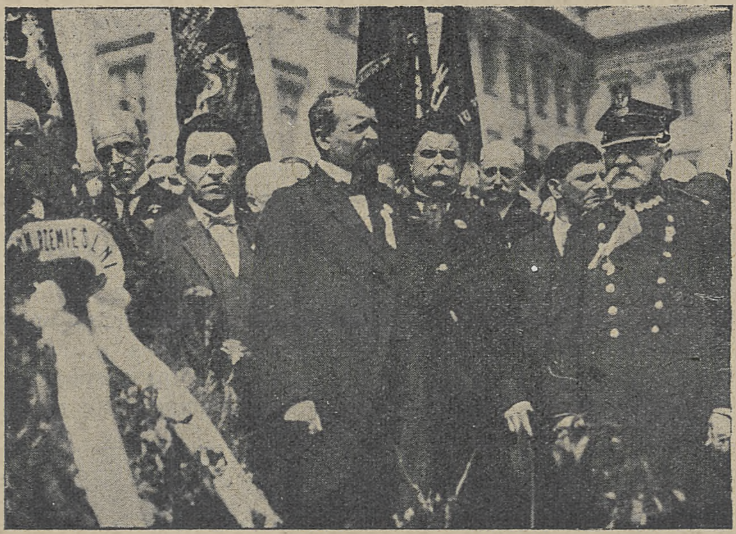
Na Zjazd zgłosiło się 530 przedstawicieli reprezentujących 330 miast, z samej Warszawy obecnych było około 300 delegatów.

Imponująca liczba delegatów dowodzi niezbicie o należytem docenianiu spraw rzemiosła, tak przecież ściśle związanego z całokształtem życia polskiego.

Po powitalnem przemówieniu prezesa posła Rudnickiego, zabrał głos p. Minister Handlu i Przemysłu, dziękując za zaproszenie, podnosząc znaczenie rzemiosła, które rozciąga się nietylko na sferę gospodarczą życia polskiego, ale sięga i do zagadnień narodowych i państwowych, gdyż przedstawiciele jego wraz z inteligencją miejską, stanowią jądro polskości miast.

Następnie przemawiali pp. Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., poseł Głąbiński, Wierzbicki, ten ostatni w imieniu Centralnego Związku Handlu, Przemysłu, Górnictwa i Finansów, poseł Wartalski, inż. Kwasieborski, red. „Gazety Rzemieślniczej", wygłaszając referat o ustawodawstwie przemysłowo-rzemieślniczem, radny m. st. Warszawy, S. Lipczyński i poseł Ilski.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja, kontynuowana w ciągu drugiego dnia Zjazdu, poczem zapadły uchwały: w sprawie ustawy przemysłowo-rzemieślniczej, w sprawie jednolitej organizacji rzemieślniczej, w sprawie opłat na rzecz Komitetu Gł. C. T. Rzem. w sprawach gospodarczych, handlowych i kredytowych;



Poseł Rudnicki przemawia przed tablicą Nieznanego Żołnierza

w sprawach podatkowych i świadczeń społecznych i w końcu w sprawach oświatowych.

Widzimy, że Zjazd poruszał cały szereg wyższych zagadnień związanych z ogólnem życiem Polski.

Najdonioślejszym momentem Zjazdu była uchwała o połączeniu wszystkich polskich organizacyj rzemieślniczych. Obok korzyści jakie z tej uchwały wyciągną organizacje rzemieślnicze, odbije się to bardzo dodatnio na wielu sprawach częstokroć cierpiących z powodu różnych, jeszcze gdzie niegdzie tlejących animozyj dzielnicowych.

Zjazd pozostawił delegatom licznie przybyłym, dużo zadowolenia wynikającego z wymiany zdań — i przeświadczenie, że teraz praca organizacji rzemieślniczej stężeje jeszcze bardziej i przyniesie obfite owoce.

K. Gajewski.

Prezydent St. Wojciechowski w Łowiczu.



Na uroczystość wręczenia sztandaru 10 p. p. ofiarowanego przez Okręgowe T-wo Rolnicze, Koło Ziemianek, Związek Ziemian i miasto Łowicz i poświęcenia Szkoły Ludowej Rolniczej im. T. Kościuszki w Łowiczu, oraz „Sokolni“ T-wa Gimnastycznego „Sokół“ w Łowiczu, przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej St. Wojciechowski w otoczeniu członków Rządu, Sejmu i Senatu.

Przy bramie tryumfalnej P. Prezydent został powitany przez władze cywilne, wojskowe, samorządowe, Komitet przyjęcia oraz przedstawicieli instytucyj społeczno-kulturalnych.



W Kolegjacie p. Prezydent został powitany w progu świątyni przez ks. biskupa polowego Galla, ks. kanonika L. Stępowskiego oraz Duchowieństwo, poczem udał się przed wielki ołtarz i po odśpiewaniu „Te Deum“ p. Prezydent udał się na rynek im. Tadeusza Kościuszki, gdzie zorganizowane było wojsko, straże, sokoli, strzelcy, szkoły, a obok ołtarza Cechy, Rada i Zarząd miasta z burmistrzem



p. L. Gołębiowskim na czele, oraz przedstawiciele instytucyj społecznych i kulturalnych, państwowych, a cały rynek zalany morzem głów.

Mszę świętą celebrował ks. Biskup Gall.

Po skończonej mszy polowej nastąpił uroczysty akt poświęcenia sztandaru, poczem przemówił do Pana Prezydenta p. Zdzisław Boski, wręczając Mu sztandar.

Pan Prezydent, wziąwszy sztandar z rąk pana Boskiego, wręczył go dowódcy 10 pp. p. pułk. Weckiemu zaznaczając, że „sztandar ten nie może się znaleźć nigdy w ręku wroga".

Po skończonej uroczystości powitali pana Prezydenta Zarząd i Rada m. Łowicza w sali obrad.

O godz. 12 w południe p. Prezydent udał się przed trybunę ustawioną na przeciwko Magistratu i roz-



Obrady Zjazdu w sali Rady Miejskiej

Fot. Roziewicz.

poczęła się wspaniała defilada.

Na czele pochodu szli żołnierze 10 pułku piechoty, za wojskiem szły straże ogniowe ochotnicze z całego powiatu, następnie zaś szeregi Sokoła, Strzelca, szkół średnich oraz zastępów harcerskich. Defilada skończona, p. Prezydent siada do powozu, aby się udać do Szkoły Rolniczej.

Po drodze wielotysiączne rzesze owacyjnie witają p. Prezydenta.

Przed Szkołą Rolniczą ustawiona była kompanja honorowa z uczni Szkoły Rolniczej, poczem p. Prezydent udał się do sali jadalnej, gdzie wójt z Bielaw Jan Wojda wygłosił mowę powitalną w imieniu zgromadzonych w sali wójtów.

W odpowiedzi p. Prezydent wygłosił krótkie przemówienie, poczem ks. biskup Gall dokonał poświęcenia szkoły.

Ze Szkoły Rolniczej p. Prezydent udał się do Sokolni, potem na boisko sportowe i do strzelnicy, a wieczorem odjechał do Spały, żegnany entuzjastycznie przez zgromadzoną publiczność.

Z teki arcydzieł sztuki francuskiej.

ŻNIWA.

Jednym miasto lubuje,
Drugim góry a morza...
Dla mnie niema na świecie
Nad źrałego łan zboża!
Nad ten chlebuś powszedni,
Kiej dostoi we żniwa!
Nic tak do mnie nie gada,
Nic tak ku mnie nie śpiewa!
Nic tak w duszę nie trafi,
Ani przejmie tak głosem —
Kiej on skrawek rodliwy
Mojej ziemi pod kłosem!
Wyszło słonko świtaniem —
Cały chlebuś w pozłocie!
Płyną kłosy kiej fala
Od uwrocia w uwrocie,
Co wiaterek ochynie,
To aż szumi, by w boru,
I tak pachnie ze ziemi,
Kiej od panny ze dworu!
To rumianek zaleci,
To znów inne cię ziele —
I na duszy tak raźno,
Nikiej w jakie wesele!
Żniwa! żniwa! Narody!
Co dał Pan Bóg nad żniwa?
Maryś kiecki ugięła
Śmiga w przodku, a śpiewa!
Choć ją kole po nogach —
Buty zzuła przy lesie —
W górę stopy podnosi,
Nic nie pyta! a drze się!
Za Maryną Stach, Kuba,
Dalej Jagna z Bartosem...
Gdzie wam takie śpiewanie,
Jak tą niwą pod kłosem?!
Jeno wsłuchaj się duszą,
Jeno zrozum te głosy —
To nie znajdziesz kapeli
Nad szumiące te kłosy!
Choćbyś jeździł za góry,
Choćbyś płynął za morza —
Tyla książka nie powie,
Co ładnego łan zboża!
Co tej Maryś śpiewanie
Stalne sierpy, a kosy —
Co ten chlebuś powszedni,
Pobielały od rosy!
Boże! Boże! jedyny!
Kiej o szczęściu swem marzę:
To śni mi się swój zagon
Na swój chlebuś i warzę...
Dwa stajenka jarzyny,
Dwa pszenicy, dwa żyta —
A w pośrodku chałupa —
A w chałupie kobieta!
Taka stajenka, swoista,
Czy Maryna, czy Zocha,
Co, jak robi, to robi!
A kiej kocha .. to kocha!
Mój ty Boże! we żniwa
Maryś idzie już z warzą —
A za matką dzieciny...
(Bo i dzieci się darzą!)
Dwóch chłopaków kiej dęby,
Dwie dziewczyny kiej świece...
Pośniadaliśwa społem
Dalej sprzątać pszenicę...
Czyste złoto! a sucha!
Choćby dzisiaj do młyna!
Co kobieta garść chyci,
To się aże ugina!
Mój ty Boże jedyny!
Inni jeżdżą za morza!
Dla mnie niema na świecie
Nad białego łan zboża!
Do kochania, do szczęścia,
Jedno w myślach m! świta —
Swoja ziemia pod kłosem,
I z dzieckami kobieta!

K. Laskowski.



Pokłosie

Przyjdź zorzeńka do mej chaty.

Przyjdzie zorzeńka do mojej chaty
Znikomy sen odgania
Wstań, wstań do kosy! już wschód się [nieni
Od łuny, od świtania!
Na grzbiet, siermięgo! nie oschłaś [z potu
Przez krótką noc czerwcową.
Do ręki koso, ty, bojownico.
Na łąkę, za dąbrową
Przyjdzie południe do mojej chaty,
U twardej siędzie ławy...
patrzy jasne — na moją dziatwę
Bladą od lichej strawy.
rozłamuje czarny kęs chleba
Drżącemi, ot, rękami.
co podniesie do ust kruszynę,
To się zaleje łzami
A przyjdzie nocka do mojej chaty,
Podeprze główkę ręką,
I w dumach, dumkach siedząc na progu,
Rozlega się piosenką...
A serce w piersiach ptakiem się zrywa
I drży ta chata licha,
Gdy pieśń tęskliwą o chłopskiej doli
Śpiewa ta nocka cicha!

Konopnicka.

Pokłosie.

O, wy żniwiarze, poczciwe ludziska
I wy żniwiarki, co znosicie kopki,
Zbierajcie zboże, układajcie snopki,
A nam darujcie, te resztki ze rżyska.
Z kłosów opadłych mąka się wymiele,
Mąkę zaczyni matka sfrasowana,
A jakie szczęście! gdy jednego rana
Podpłomyk dzieci zobaczą w popiele!
Jak się to zaraz cały świat upiększy,
Jakie wesele do chaty zawita
Z tych kilku kłosów zebranego żyta,
Którymi wiele zbiór się nie powiększy.
My sobie pójdziem raniuchno po rosie
Razem z skowronkiem, z wróblikami strzechy
I będziem prosić dla was o pociechy,
Za ludzkie serca, za szczęsne pokłosie.
A zobaczycie, co wam Bóg da za to,
Żeście ubogim nie skąpili kłoska,
Jak nad dworami i nad każdą chatą
Najszczodrzej ręka otworzy się Boska;
I sypnie chlebem, — ale jakim chlebem!
Jeszcze piękniejszym jak prawdziwy pszenny,
I błyśnie niebem, — ale jakim niebem,
Jeszcze piękniejszem, jak ten błękit dzienny
Na uzbożonym waszych pól obszarze.
Wedle możności, wszystkie wiejskie dzieci
Zanucą pieśń z skowronkami w parze,
Ze wszystkiem ptactwem co w powietrze leci.
„Dzięki Ci, Boże, za każdy dzień biały,
„Za Opatrzności Twej łaski widoczne,
„Za polne zioła, za wody przeźroczne,
„I za te kłoski, co się nam dostały.
„Daj, Panie Jezu! plenność polskiej roli,
„Nie żałuj deszczu i nie chowaj słonka;
„Prowadź sierotę niech się nie obłąka,
Obdarz pokojem ludzi dobrej woli".

* * *

Pójdźcie sieroty! nikt się nie sprzeciwi,
W cichą pogodę zaczynamy żniwa,
Opatrzna ręka co lilje odkrywa,
Z śpichlerza swego wszystkich nas wyżywi.
Temu i temu rozdzieli pod miarą;
A krzywdy pewnie żadnemu nie zrobi;
Byle z miłością, byle z czystą wiarą
To jeszcze światłem wybranych ozdobi.
Pójdźcie sieroty! Ptastwo swoje zbiera
Tu kuropatwa, owdzie wronka płowa,
Na chwałę Bożą wszystko to się chowa,
A z niedostatku przecie nie umiera.
Ptacy pieśniami za to Panu płacą
Lilja wonnością za sukienkę białą,
A człek miłością i wiarą i pracą
I krwią i ciszą i bólem i chwałą;
Pocięte żyto pada na pokosy,
Niechże dar Boży próżno się nie marni,
Śpiewajcie pieśni i zbierajcie kłosy
Białe owieczki z Chrystusa owczarni.

Teofil Lenartowicz.



Żniwa.



J Olszewski. W wiejskim kościółku.

Kursy lotnicze dla nauczycielstwa polskiego.



Liga Obrony Powietrznej Państwa zorganizowała w Warszawie Kurs lotnictwa, teoretyczno - praktyczny, dla nauczycielstwa polskiego.

Kurs rozpoczął się 7 lipca r. b. i trwać będzie do 7-go sierpnia r. b.

Słuchacze, w liczbie 65 rekrutują się z nauczycielstwa szkół rzemieślniczo-przemysłowych, średnich i powszechnych z całej Polski. Kieruje Kursami prof. politechniki warszawskiej p. Witoszyński, wykłady prowadzą inżynierowie Filipowski, Srzednicki, Garczyński, Zaleski.

Gospodarzem Kursu i instruktórem jest p. Wojno.

Kurs odbywa się w murach Szkoły Powszechnej imienia Konarskiego, przy u!. Leszno Nr. 79, w Warszawie.

K. G.

Z teki Fr. Kostrzewskiego.

MY...

Ej! bo myśmy taki naród,
Że poszukać het!
Kto ma dobrej myśli zaród,
To go kijem w grzbiet!

* * *

Ktoś odważnie w dobrej
[sprawie,
Zabrał jawnie głos...
Krąży plotka po Warszawie:
„On chce nabić trzos!"

* * *

Ktoś ofiarę hojną składa,
Wnet zawistnych ćma,
Komu może w kółko gada:
„On w tem geszeft ma"!



Dawne typy warszawskie. — Kataryniarz.

Cóż dopiero, gdy wyborczy
Przyjdzie składać głos...
Wtedy wszyscy bez wyjątku
Gładzim się pod włos!

* * *

Czy to będzie Jan czy Paweł
Józef, Kaźmierz, Piotr —
Piotr o Janie powie: „cym-
[bał!„
Jan o Piotrze: „łotr!"

* * *

Co bynajmniej nie prze-
[szkodą
Iż na wielki dzwon,
Głosim wszędzie: „Tylko,
[zgodą„
Zebrać można plon!"

K. Laskowski (El.)

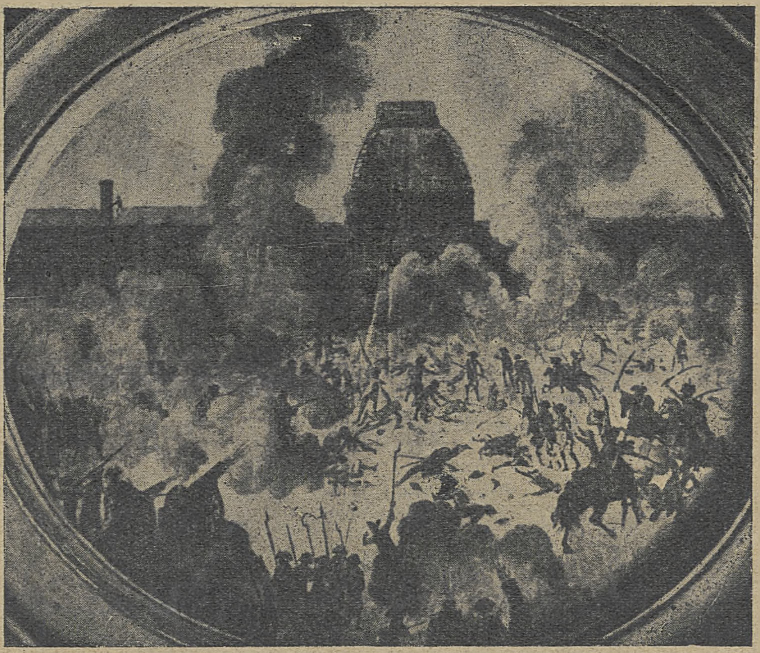
Święto Francuskie w Warszawie.

Bastylją zwano dawniej we Francji zamek warowny. Zamek taki w Paryżu służył do obrony przeciw Anglikom, a później stał się więzieniem politycznem. Zburzeniem Bastylji 14 lipca 1789 roku rozpoczęła się wielka rewolucja francuska.

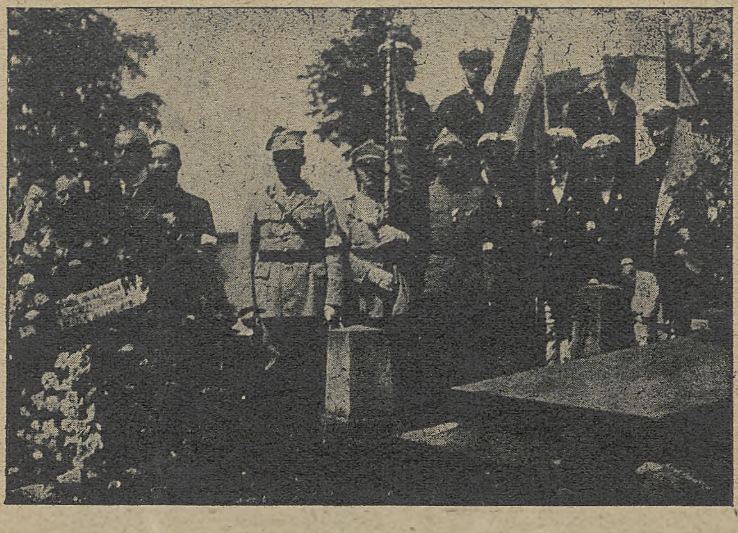
Dzień ten uroczyście obchodzony jest nie tylko we Francji, lecz i w sprzymierzonej Polsce. Najuroczyściej obchodzono je w Warszawie.

Z rana odbyło się w Katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. bisk. W. P. St. Galla, na którem byli obecni wysocy dostojnicy państwa z marsz. Trąmpczyńskim i kardynałem Kakowskim na czele, ambasador Francji, p. de Panafieu, członkowie poselstwa i misji francuskiej, korpus dyplomatyczny, reprezentanci organizacji, zgrupowanych w Zjednoczenie Stow. Polskich i tłumy publiczności.

Po nabożeństwie liczne grono przedstawicieli władz polskich i francuskich, udało się na cmentarz powąskowski, gdzie p. A. Zamoyski złożył w im. Zjednoczenia Stowarzyszeń Polskich, wieniec z białych i czerwonych róż na mogile poległych w obronie Polski oficerów i żołnierzy francuskich.



Wzięcie Bastylji według dawnego obrazu.



Przedstawiciele Organizacji społecznych składają wieniec na mogile poległych oficerów francuskich

Podczas całej uroczystości straż trzymali: hallerczycy, sokoli, b. powstańcy górnośląscy i pluton Ligi morskiej.

Nastąpiły przemówienia. Długi szereg mówców w osobach pp.: sen. Balińskiego, pos. Dąbrowskiego. prof. Fiedorowicza, Pepłowskiej i pos. Strońskiego podnosił tę tradycyjną przyjaźń, spajającą niewzruszonym cementem oba narody.

Dla tej Francji, która jest ucieleśnieniem idei, zawartych w Deklaracji praw człowieka i obywatela, żywi Polska głęboko ugruntowane uczucia szacunku, przyjaźni.

W odpowiedzi zabrał głos p. amb. de Panafieu. Przemówienie swoje ujął w piękną, pełną polotu formę.

Mówił o krwi polskiej i francuskiej, która zrosiła te same pobojowiska świata, o miłowaniu wspólnych niebezpieczeństw i interesach, a zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska!“

Orkiestra reprezentacyjna odegrała hymn polski i francuski.

Tak obchodzono święto narodowe Francji. w Warszawie.

W. Zembrzuski.